Nr. 48. Tarnów, dnia 27 listopada 1927. Rok III.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Od zwycięstw do kapitulacji.

Wśród wrzawy politycznych walk i przedwyborczych zmagań nie należy zapominać o rocznicach naszych walk bohaterskich, ofiarnych a tak krwawych — o wolność Ojczyzny.

Podnoszą ducha takie przypomnienia i działają kojąco, zwłaszcza w tym czasie zamętu pojęć, zdań i poczynań.

Wiele mamy listopadowych rocznic, ale żadna nie dorówna doniosłości rocznicy listopadowego powstania.

Rzućmy okiem na przebieg jego.

Szara, chmurna noc 29-go listopada 1830 roku przyniosła stolicy Królestwa Kongresowego — Warszawie, wyzwolenie z pod carskiego jarzma i pozwoliła jej choć parę miesięcy cieszyć się uzyskaną, krwią i licznemi ofiarami, wolnością.

Nazajutrz rano bił z piersi mieszkańców niebosiężny okrzyk:

Wolnaś Warszawo! Wolniśmy bracia!

Bohaterski poryw i determinacja garstki Podchorążych z Piotrem Wysockim na czele porwały cały naród i pchnęły go do czynów tak wielkich i bohaterskich, jakie mało zna historja narodów.

Nić zwycięstw wije się przez Stoczek — Dobre — Wawer — Białołękę po Olszynkę Grochowską. — Dęby Wielkie i Iganie, to tylko dalsze ogniwa tego wielkiego łańcucha zwycięstw i chwały naszego oręża.

Aż przychodzi bitwa pod Ostrołęką, gdzie honor polskiego imienia ratuje 4-ty pułk piechoty — „Dziećmi Warszawy" zwany. Czwartacy ostrzem bagnetu torują drogę armji polskiej i zdobywają dla niej przejście przez most nad Narwią. Od ostatecznej jednak klęski ratuje wojska nasze genjalny artylerzysta, generał Józef Bem, który huraganowym ogniem swych baterji powstrzymuje wroga, co większe, spędza go z pola walki i zapewnia wojskom polskim swobodny odwrót pod mury Warszawy.

Następuje oblężenie stolicy, która mimo tylu nieśmiertelnych czynów odwagi i poświęcenia, jak wysadzenie się wraz z redutą Ordona, obrony Woli przez kulawego gen. Sowińskiego i tylu, tylu innych przykładów niesłychanego męstwa i pogardy śmierci, dnia 8-go września 1831 roku poddaje się gen. Paskiewiczowi, naczelnemu wodzowi wojsk carskich operujących na terytorjum Królestwa Kongresowego.

Wojsko polskie na mocy zawartego układu opuszcza z bronią w ręku stolicę i rozpoczyna tułaczkę, która wskutek niezgody między dowodzącymi generałami, kończy się złożeniem broni przed Prusakami dnia 5-go października 1831 roku.

Miesiąc jeszcze zaledwie po upadku Warszawy istniało wojsko polskie.

I tak powstanie zaczęte chlubnie czynem Piotra Wysockiego i Szkoły Podchorążych, skończyło się zgrzytem kapitulacji armji polskiej przed Prusakami.

Z powstaniem listopadowym stało się to samo, co w kilkanaście lat później, bo w 1848 roku, z powstaniem przeciw koronie Habsburgów, tak nam sympatycznego i tylu nićmi z nami związanego narodu węgierskiego.

Brak zgody i zaufania między dowodzącymi generałami, niewiara w zwycięstwo słusznej sprawy, w siły i moc własnego narodu — oto przyczyny upadku powstania.

Mimo tego wszystkiego, dziś gdy patrzymy z wiekowej blisko oddali na przepieg i koniec czynu zaczętego łuną pożaru na Solcu i krew ścinającym okrzykiem: „Śmierć tyranowi!" — a zakończonego zwrotką znanej pieśni:

„Wer da? Kto idzie? — krzykną pruskie warty;
My to, dziesięciu; cały nasz pułk czwarty",
i stukiem łamanych o słupy graniczne karabi-

W. AR.

Gimnazjum ośmio- czy pięcioklasowe.

(Pogadanka pedagogiczna.)

Do różnych problemów, jakie trapią nasz organizm państwowy i społeczny, należy także kwestja ustroju szkolnictwa. Ogromny przewrót, jakiego doznały państwa środkowej Europy, wywołał u nich rewizję celów i programów nauczania, która jednak niedługo trwała i po paru latach prób wrócono na ogół do dawnych systemów (np. w Czechosłowacji, Niemczech). Zachód Europy, jako zwycięski, nie doznał tego wstrząsu, a próby odbywają się spokojnie w specjalnie urządzonych szkołach, i opierają się o gruntowne badania psychologiczne (np. w Genewie funkcjonuje międzynarodowy instytut do badań pedagogiki eksperymentalnej i tam otrzymane wyniki stają się podstawą reform szkolnictwa).

U nas problem szkolny jest jeszcze trudniejszy, niż gdzieindziej, gdyż społeczeństwo nasze, chowane w szkołach zaborczych według trzech odmiennych typów, nie mogło wytworzyć własnej myśli pedagogicznej, a pełne niechęci do dawnych szkół, chciało swoje widzieć lepszemi niż tamte. Zmienione warunki polityczne, zwłaszcza na terenie dawnego zaboru rosyjskiego, gdzie tłumiono oświatę szerokich mas ludności a szkołę średnią forytowano do celów rusyfikacji, wycisnęły swe piętno na koncepcji ustroju naszego szkolnictwa. Mianowicie na wiecu oświatowym w Warszawie w r. 1919 uchwalono za podstawę wychowania narodowego przyjąć szkołę ludową, siedmioklasową, i dla gimnazjum przeznaczono pięć lat, uważając to za zupełnie wystarczające dla dobrego przygotowania do ewentualnych studjów uniwersyteckich. Jakkolwiek tego rodzaju problemy nie nadają się do rozstrzygania na wiecach, gdzie brak należytego spokoju, a zwłaszcza gdy podobna uchwała zapadła w czasach ogromnego przewrotu i niepokoju w całej środkowej i wschodniej Europie i gdy jeszcze nikt nie mógł ochłonąć ze skutków strasznej wojny, to jednak jest ona do dziś dnia przez znaczną część społeczeństwa uważana za niemylną, a co więcej wierzą w nią sfery ministrjalne, które myślą o wprowadzeniu jej w życie jak najradykalniej. Wprawdzie zachodni nasi sąsiedzi już zorjentowali się, iż zbyt radykalne reformy w szkolnictwie zwłaszcza średniem, nie są pożądane, a przynajmniej nie powinny iść zbyt szybkiem tempem, bo trudno w przeciągu niewielu lat skontrolować ich wartość, a szkody wywołane przez złe wykształcenie całych generacji są dotkliwe — aczkolwiek nie odrazu widoczne — jednak u nas istnieje pewna pryncypialność i niektóre sfery chcą koniecznie przeforsować gwałtowne nowości.

Dla osób nie wgłębiających się w tajniki szkolnictwa, może się wydać dziwnem, że ktoś może występować przeciw szerokiej rozbudowie szkoły powszechnej siedmioletniej, któraby mogła i powinna istnieć w każdej trochę większej wiosce, w jakimś pięknym budynku i szerzyć kulturę wszędzie tam, gdzie jej wrogi, carski rząd nie chciał dopuścić. Szerokie sfery społeczeństwa pragną gorąco, żeby to można było w niedługim czasie zbadać przyrodę naszej ojczyzny, nauczyć wszystkich szanować twory przyrody i zabytki naszej kultury, uprawiać pięknie i wydatnie naszą ziemię, podnieść jej wydajność i t. d. Oczywiście nikt przeciw temu nie występuje, chyba jakiś zgryźliwy referent budżetowy, który nie może narazie znaleźć pokrycia na koszta, związane z tak nęcącym ideałem, który jednak powinien stać się rzeczywistością.

W naszem państwie jednak sprawa ta przedstawa się nieco inaczej. Zanim te wszystkie szkoły powstaną i będą należycie funkcjonowały, mają być zniesione trzy najniższe klasy szkół średnich, a dzieci mają wszystkie uczyć się w szkole powszechnej, obowiązkowo trwającej przez siedm lat. Potem dopiero pewne dzieci pójdą do gimnazjum, które ma być podzielone na dwie części, po trzy i dwa lata. Tu tkwi właśnie kamień obrazy dla zwolenników dawnego gimnazjum i takich, którzy trochę mniej entuzjastycznie patrzą na wielkie znaczenie szkoły powszechnej dla uświadomienia szerokich mas narodu.

Siedmioklasowa szkoła powszechna ma według ideologji jej zagorzałych zwolenników zrobić z dziecka obywatela, uświadomionego co do swych praw i obowiązków wobec państwa, uczynić go uczestnikiem dawnej kultury narodowej i twórcą nowej, a przytem dać mu cały szereg wiadomości z przeróżnych nauk humanistycznych i przyrodniczych.

Jakoż wystarczy wziąć do ręki plany szkoły siedmioklasowej i przejrzeć jej wymagania, aby się przekonać, że ich twórcy taki cel musieli mieć na oku. I tak w klasie czwartej normalnej dziecko musi już wiedzieś bardzo wiele z botaniki, w piątej, to jest w dziesiątym roku życia, zaczyna się uczyć algebry, w szóstej, to jest w dwunastym roku ma rozumieć to, czego się w gimnazjum żąda od chłopca szesnastoletniego, a w siódmej, to jest w czternastym roku życia dziecko ma czytać i rozumieć Irydjona, Lillę Wenedę, ba, co więcej, na podstawie przeczytanych utworów pewnego autora ma sobie wyrobić i sformułować sąd o jego stylu. Jako niezwykłą ilustrację tych planów wystarczy podać, iż w nauce geografji ma uczeń siódmej klasy powszechnej umieć to, czego się wcale nie bierze w seminarjum nauczycielskiem jako zbyt trudne.

Szczegóły świadczą o tem, że jednolitości w układaniu planów wcale nie było i wystarcza do stwierdzenia faktu, że mimo niezaprzeczenie wielu dobrych pomysłów, musi się planom do szkół powszechnych postawić zarzut, że zupełnie nie odpowiadają psychice dziecięcej. Nie możemy patrzeć na dziecko jako na miniaturę dorosłego człowieka, bo wiemy, że jego umysłowość jest inna i nie możemy małym dzieciom kazać się uczyć tego, co dopiero zrozumieć mogą po piętnastym lub szesnastym roku. (C. d. n.)

nów, to musimy sobie powiedzieć, że nie rumieniec wstydu, lecz radości i dumy okrywa nasze lica i że powstanie listopadowe to niejako Excelsior narodowej godności i bohaterstwa żołnierza polskiego.

To polskie Lodi — Marengo i... Sedan.

Adam Armatys

Wychowanie społeczno-zawodowe w katol. Stow. Młodzieży Polskiej.

(Ciąg dalszy).

A teraz — *młodzież miejska.*

Jest to młodzież dwóch głównie kategoryj: przygotowująca się do zawodu w rękodziele, handlu (terminatorzy, młodzi czeladnicy, pomocnicy handlowi) i młodzież zarobkująca w przemyśle (robotnicza). Zdarza się często także, że do naszych Stowarzyszeń należy młodzież wykonująca pewne prace w biurach i urzędach (młodzież urzędnicza). Wszystkim tym młodym trzeba społecznego wychowania.

Większość tej młodzieży jest, naprzód, bez opieki rodziny w mieście (zwłaszcza terminatorzy). To ją naraża na wykolejenie religijne, moralne i społeczne. Brak opieki starszych sprawia, że ta młodzież popada w zaraniu życia w sidła zastawiane przez organizacje wywrotowe, socjalistyczne, komunistyczne. Nic straszniejszego nad ten fakt, który jest na porządku dziennym w większych miastach.

Młodzież ta, dalej, przygotowuje się do zawodu. Jedni do samodzielnej pracy we własnym warsztacie rękodzielniczym lub handlu, — inni do pracy w warsztacie cudzym, w przemyśle, w fabryce, biurze. Wiadomo, jak mało przygotowania w tym względzie dają im szkoły uzupełniające; zresztą nie uczęszcza do nich młodzież zarobkująca w przemyśle. Niski stan naszego rękodzieła i handlu, brak kwalifikowanych robotników (jak często słyszy się o sprowadzaniu do nas zagranicznych robotników dla wykonania pewnych prac, n. p. w przemyśle maszynowym, budowy kominów fabrycznych, i t. d.), wkłada na nasze Stowarzyszenia obowiązek przygotowywania tej młodzieży do późniejszych zawodów.

Wreszcie, cała ta młodzież stoi w jakimś stosunku zależności do pracodawców, majstrów, szefów i t. d., — w jakiś sposób zarobkuje. Jest ona z tej okazji często przedmiotem wyzysku. Z powodu swojego wieku, nieznajomości swoich praw i zupełnej bezsiły wobec nieludzkich nieraz *przełożonych.* Wyzyskuje się ją przez przeciążanie pracą, nawet nie należącą do jej obowiązków (terminatorzy), co do mieszkania, płacy i t. p. Jest rzeczą wręcz nie do pomyslenia, by Stowarzyszenie mogło się w tych warunkach ograniczyć wyłącznie do czysto religijno-wychowawczych zadań. Byłoby to puszczenie wody na młyn czerwony socjalizmu i kierunków społecznych wrogich dla religji i państwa.

Wskazane tu trzy objawy zawodowego życia młodzieży miejskiej wytyczają równocześnie kierunek podwójny, w którym iść winna praca Stowarzyszeń.

Można powiedzieć, że z dobrym skutkiem usuwają nasze Stowarzyszenia brak pierwszy. Organizacja naszych Stowarzyszeń, ich praca, ich wykłady i środki, któremi rozporządzają, zastępują młodzieży częściowo opiekę rodzicielskiego domu i chronią ją przed rozkładowemi wpływami miasta. Jeszcze więcej niewątpliwie dobrego w tej dziedzinie robią bursy, specjalnie dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej zakładane po miastach.

Natomiast nietknięte są prawie dwa dalsze zadania.

Nie pamięta się o uzupełnianiu fachowego wykształcenia członków naszych Stowarzyszeń. Do stałych ich zadań należeć winny referaty i pogadanki z dziedziny wynalazków, nauk technicznych i fachowych, — uzupełnienie bibljotek książkami i wydawnictwami z tych dziedzin — wreszcie, wycieczki do ośrodków przemysłowych, do fabryk i instytucyj, mających związek z przemysłem, czy handlem. Nie są to rzeczy niemożliwe do zrobienia w środowiskach miejskich. Owszem, są nawet względnie łatwemi!

Najtrudniejszą jest sprawa trzecia: wychowania młodzieży stowarzyszonej do przestrzegania katolickich zasad w życiu zawodowem. Ale też — powiem — najważniejszą dla naszej miejskiej młodzieży. Praca w tym dziale iść winna w dwóch kierunkach: naprzód uświadomienie młodzieży stowarzyszonej co do katolickich zasad życia społecznego, — a potem akcji praktycznej jakiej wymagają zarobkowe warunki tej młodzieży.

Cała przecie nasza młodzież skupiająca się w Stowarzyszeniach jest bardzo wcześnie zazwyczaj wciągnięta w życie zarobkowe, w jego konflikty, w pobliżu wreszcie organizacji, które się życiem zarobkowem zajmują. Wraz z tem wszystkiem czyhają na nią rozliczne niebezpieczeństwa; w pierwszym rzędzie socjalizm i wogóle radykalne organizacje zawodowe. Nie wystarczy czysto religijne uświadomienie... Młodzież Stowarzyszeń musi się dowiedzieć, że Kościół katolicki nie zostawił życia zarobkowego na łup socjalistom, ale zupełnie pozytywne i zdecydowane zajął wobec niego stanowisko, — że biskup Ketteler, Papież Leon XIII, a za nimi cały szereg znakomitych katolików świeckich i duchownych zapoczątkowali wielki, światowy ruch, chrześcijańsko-społeczny, którego celem jest obrona praw pracy w życiu zarobkowem i wogóle gospodarczem. Stowarzyszenia zatem winny zapoznać swych członków z zasadami ruchu chrześcijańsko-społecznego. W Polsce powoli tworzy się coraz bogatsza literatura w tym względzie. Szczególną okazją do takich pouczeń winna być rocznica wydania enc. „Rerum Novarum", obchodzona dziś przez katolickich robotników na całym świecie. Obchód taki winien być ponadto manifestacją, która dobrze przygotowana i zorganizowana może porwać młodzież do czynnej akcji społecznej w duchu katolickim.

To jednak jeszcze nie wystarczy. Młodzież zarobkująca (a przecież taką jest młodzież naszych Stowarzyszeń) narażona jest często na wyzysk i krzywdy przy pracy. Rzeczą Stowarzyszenia jest pomyśleć o ochronie. Samo Stowarzyszenie, jako instytucja oświatowa, nie ma ani praw ani środków, by taką ochronę swoim członkom dać! Od tego są związki zawodowe. Należy więc doprowadzić do zbliżenia, współdziałania między Stowarzyszeniami Młodzieży Polskiej a Chrześcijańskiemi Związkami Zawodowemi. Są one dziś już na tyle silne, by mogły przyjąć na siebie obronę zawodową naszej młodzieży.

Są to rzeczy nowe. Ale tylko u nas.

(Dokończenie nastąpi).

Z ruchu przedwyborczego.

Im bardziej zbliża się data 28 listopada, tem wyraźniej zarysowuje się fizjognomja stronnictw i bloki wyborcze.

Wszystkie stronnictwa odbywają zjazdy naczelnych rad. Wszystkie stronnictwa wielką część swych obrad poświęcają ustosunkowaniu się do obecnego rządu.

Opozycyjnie opowiadają się: P. P. S., Wyzwolenie, Związek ludowo-narodowy (endecja), Piastowcy coraz topniejący i N. P. R. Prawica.

Chrześcijańska Demokracja wypowie się na zjeździe Rady Naczelnej w Warszawie w najbliższą

Niezwykłe zjawisko w Konnersreuth.

(Ciąg dalszy)

Co mówią uczeni o zjawiskach w Konnersreuth?

Lekarz berliński dr. Weisl i inni grupują zjawiska, jakie wystąpiły i występują u Teresy Neumann następująco:

1) uleczenia z wielu ciężkich i prawie śmiertelnych chorób;

2) stygmatyzacja;

3) widzenia;

4) nieprzyjmowanie pokarmu;

5) łaski, jakie Teresa wyprasza u Boga dla ludzi.

Co do nadzwyczajnych, wprost nadnaturalnych uleczeń, jakie śmiertelnie przez 5 lat chorą Teresę podniosły z łoża boleści, to teologowie, którzy badali tę sprawę uważają je za łaskę, wyproszoną u Boga przez świętą Teresę dla nieszczęśliwej Neumannówny. Lekarze, jedni jak wspomniany Dr. Seidel, który ją leczył, uważają nagłe uleczenia Teresy Neumann za fakt niezwykły, lecz przypuszczają działanie zwykłych choć dotychczas nam nieznanych sił w naturze człowieka będących. Inni jak Dr. Weisl stawiają śmieszne, bo na niczem nie oparte przypuszczenie, że był to kryzys i przesilenie jej chorobliwych objawów histerycznych, zmienionych na pozorne zdrowie. Prof. Wunderle uważa jednak możliwość nadnaturalnego wdania się co do uleczenia Teresy N. za niewykluczoną.

Co do zjawiska stygmatyzacji to Dr. Weisl przypuszcza, że ma się tu do czynienia z potężną wolą, która skierowana w jednym kierunku, tworzy cudowne zjawisko. Podobnie według Weisla cudem wydawałoby się naszym pradziadom przepłynięcie kanału La Manche przez 18-letnią dziewczynę (Gertrudę Ederle). Teresa przez kilka lat życia przywiązana była do łoża ciężką chorobą — jak on twierdzi — chorobą na tle histerycznem i żyła tylko jedną myślą: jakby się połączyć z Chrystusem, ze swym Zbawcą i wziąść wszystkie cierpienia Chrystusa na siebie. I oto pewnego dnia otworzyły się w odpowiednich miejscach jej naczynia krwionośne.

Prof. Wunderle pisze, że jakkolwiek nauka nie zbadała dotąd należycie przypadłości nerwowych, stwierdzonem zostało mimo to z całą pewnością, że przez sugestję, a to jest także zupełne przejęcie się ideą, mogą powstać pęcherze na rękach. — Stygmatyzacja mogła i u Teresy Neuman w ten sposób powstać. Cudownością w tych zdarzeniach nie jest stygmatyzacja jako taka, lecz daleko większą głębokie przejęcie się i ubezwładnienie z tem zjawiskiem połączone.

Profesor uniwersytetu dr. Walther (protestant) uważa chorobę i ekstazę Neumannównej za objawy ciężkiej histerji, tłómacząc je następująco: „Fantazja stygmatyzowanej jest tak przepotężna, że chora przywłaszcza sobie w duchu przymioty Boskiej mocy i wspaniałości z koroną i nimbem Zbawiciela. Stworzyła ona z biednego umęczonego ciała, które było ślepem narzędziem, z nieopisanego pragnienia wzruszające człowieczeństwem misterjum cudu z Konnersreuth. Zmusiła otwarte rany do zamknięcia się w ciągu nocy, usunęła całe lata trwającą ślepotę i porażenie, rozerwała włókna skóry i kapilarne (włoskowe) rurki arterji, zmusiła leniwe ciało samo z siebie do wytworzenia i krwawienia ran Zbawiciela, zmusiła kurczem przejęty mózg w niesłychanej plastyce do przeżycia co piątek pochodu Zbawiciela na Kalwarję" Ale nie wierząc jakby sam swoim słowom, dodaje: „To co się w Konnersreuth dzieje, jest tak straszliwem, że rozsadziło ono ramy normalnych zjawisk duchowych i cielesnych i nazwą histerji nie może być objęte ani wyjaśnione".

Również okultysta dr. Kroener jest zdania, że mamy tu do czynienia z histerją, która jednak nabrała takiego wyolbrzymienia, że jej korzenie przechodzą w obręb okultyzmu — względnie cudu według definicji teologicznej i kończy oświadczeniem, że „ogólnie biorąc jest Teresa Neumannówna w każdym razie cudem w czasie, kiedy nikt nie chce w cuda wierzyć i który sam w sobie nie ma na sobie nic cudownego. Bądźmy wdzięczni, że możemy patrzeć na to zdarzenie i nie przeszkadzajmy zjawisku przez głośne krzyki nieuzasadnionego powątpienia".

Tak samo tłómaczą ci uczeni jej widzenia jako w ścisłym związku pozostające z występowaniem stygmatów w piątki.

Najtrudniej jest wytłumaczyć uczonym tak długotrwały zupełny post Teresy Neumann przy równoczesnem nietraceniu na wadze. Co do tego wytłumaczenia wszyscy uczeni tracą głowę. Tylko uparty w swych przypuszczeniach dr. Weisl twierdzi, że to wstrzymywanie się Teresy od pokarmów jest pozostałością dawnego chorobliwego stanu histerycznego i mimo faktów historycznych i kontroli jaka miała miejsce z ramienia biskupa z Regensburga dr. Weisl przypuszcza, że Teresa Neumann jest odżywiana przez rodzinę w śnie somnabulicznym. Przypuszczenia te miałyby pewną podstawę, gdyby post Teresy Neumann był pierwszym wypadkiem w historji podobnych zjawisk. Tak jednak nie jest. Historja zna już kilka podobnych postów, występujących w związku ze stygmatyzacją. Typowym przykładem jest słynna Katarzyna Emmerich, Augustjanka, w której stygmata wystąpiły w r. 1813 i która odtąd nie przyjmowała pokarmów aż do śmierci, jaka nastąpiła 1824 r.

(Dokończenie nastąpi.)

niedzielę. Ciekawe to będą obrady, ponieważ zjazdy rad naczelnych dzielnicowych opowiedziały się następująco: Chadecja poznańska, pomorska i śląska jest za współpracą z rządem, małopolska na zjeździe niedzielnym w Krakowie uchwaliła opozycję rzeczową (lojalną), choć nie brak było głosów za porozumieniem z rządem. Stanowisko to podziela i Chadecja lwowska. Chadecja warszawska i wileńska wraz z posłem Korfantym chcą pójść w dawnym bloku ósemkowym.

Żydzi zaczęli krzątać się koło powołania do życia dawnego bloku mniejszości narodowych. Skoro jednak za ich niepaństwowe stanowisko dostali prztyka w nos od pism zbliżonych do rządu: „Głosu Prawdy“ i „Epoki“ dostają tremę i wiele kół żydowskich opowiada się za polityką „samodzielną“, popierania rządu i za ostrożnością.

Za współpracą z rządem opowiadają się: Stronnictwo katolickie-ludowe, Związek rolników, organizowany przez hr. Łubieńskiego z Zassowa, konserwatyści różnych odcieni, Stronnictwo chłopskie (Stapińczycy), Partja pracy, N. P. R. lewica, Związek Naprawy Rzeczypospolitej.

Na terenie naszym odbył się w ostatnią niedzielę wielki wiec Stronnictwa katolicko-ludowego w Porębie Radlnej. Referowali poseł Matakiewicz i p. Starzyk z Tarnowa. Przewodniczył na wiecu: nacz. gminy Gębski Michał a sekretarzował Wicher Jan, obaj z Poręby Radlnej. Zabierali głos Nowak Józef z Radlnej i Wojciech Laska z Nowodworza. Uchwalono szereg rezolucji między innemi hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej i marsz. Piłsudskiemu.

W Wierzchosławicach odbyło się 21 b. m. zebranie Stronnictwa chłopskiego, na którem referował sytuację obecną J. Kołodziej z Rutki. Tak to Wierzchosławice stały się teraz terenem, gdzie obecnie różne partje się przyjmują. Widocznie praca posła Witosa była zbyt powierzchowną, gdy nawet w swem gnieździe nie znajduje uznania.

Ostatnio wystąpił znowu z partji »Piasta« poseł Bednarczyk z Podhala i wstąpił do partji Stapińskiego.

Zbliża się św. Mikołaj.

Radość dzieci niema granic. Zaciekawienie wśród nich ogromne, co im św. Mikołaj przyniesie?

Stare zabawki pójdą w kąt, nowe zajmą miejsce dawnych lub spotka je wygnanie z kącików, szafek, czy pokoików dziecięcych.

Już dziś zauważyć można całe gromady małych ludzi, którzy z roziskrzonym wzrokiem, krwawym rumieńcem podniecenia, z szybkim oddechem poruszaną piersią, stoją przed wystawami sklepów i radośnie jedno drugiemu zwierza się z widzianych cudów i swych utęsknień.

Szczęśliwe dzieci, szczęśliwych rodziców, którzy będą mogli w ów wieczór, tak drogi dziecinnemu sercu, stworzyć złudę raju na ziemi.

A ileż to dzieci w ów cudów pełen wieczór odwiedzin św. Mikołaja będzie miało tylko łzy, głód i chłód nieopalonej izby robotniczej czy dozorcy domowego?

Ileż to dzieci będzie połykało ze łzą, okrutną, zabijającą radość dziecięctwa gorycz zawodu?

Ileż to tych dzieci żałosnym głosikiem skarżyć się będzie matce i ojcu, że św. Mikołaj o nich zapomniał?

Ileż to tych dzieci w szeptanym boleśnie skrzywionemi wargami pacierzu mówić będzie: Święty Mikołaju czegoś mnie opuścił?

Lecz przerwijmy na chwilę nasz smutny artykulik i zacytujmy miast długich wywodów, słowa, wzięte z listu zacnej, szlachetnej, pełnej miłości Chrystusowej niewiasty, dyr. szkoły Hofmanowej p. Józefy Tworkowskiej, która w swem piśmie do redakcji „Naszego Głosu“ pisze: „Niedługo nadejdzie dzień św. Mikołaja, a potem Wigilja B. N., uroczystości tak gorąco oczekiwane przez wszystkie dzieci, które wtedy bywają przez kochających rodziców obdarowywane. *Są jednak w Tarnowie w 2 szpitalach (powszechnym i dziecinnym przy ul. Dąbrowskiej) dzieci biedne, chore, którym rodzice nie mogą kupić, ani słodyczy, ani też zabawek, a one cierpią, nudzą się i tęsknią za rodziną. Prosimy więc wszystkich dobrych, litościwych ludzi o obdarowanie tych — nieszczęśliwych.* — Może znudziły się ich rówieśnikom ich zabawki, niech więc za pozwoleniem rodziców dadzą chorym dzieciętom. Także prosimy o ciepłą, przenoszoną odzież i obuwie“.

A kończy swój dobry list słowami: „Myślę, że publiczność katol. w Tarnowie spełni przecież przypomniany ten czyn miłości bliźniego — względem najbiedniejszych“.

Do słów tego listu nie wiele nam już dodać przyjdzie.

Apel tego zacnego serca, dobrej Polki i chrześcijanki powinien (za mało tego), musi znaleźć należyty oddźwięk w naszem społeczeństwie.

Poszukajcie oni rodzice, dobrze sytuowani, poszukajcie wiele to waszym pociechom zabawek wala się i niszczy bezużytecznie. A jaką one radość sprawiłyby tym małym biedakom! Ileż wdzięczności serdecznej i tego ponad wszystko inne cenniejszego błogosławieństwa, ustami niewinnych dzieci szeptanego.

Pamiętajcie też o słowach Zbawiciela: *Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.*

Dary w pieniądzach, odzieży i zabawkach przyjmuje sklep dewocjonaljów „Polonja“ obok katedry i redakcja „Naszego Głosu“.

Adam Armatys.

Drobiazgi małego miasta.

Ejruw. Pisał już w „Naszym Głosie“ poważny uczony o tym wybryku małomiasteczkowym, na jaki zdobył się Tarnów. Obecnie z wielu stron otrzymaliśmy żale na sążniste słupy ni stąd ni zowąd w różnych punktach miasta sterczące i szpecące miasto niesłychanie. Jako typowy przykład zeszpecenia przez nie miasta służą eiruwy w ulicy Lipowej (Tertila). W wielu znowu punktach miasta druty tak nisko biegną w poprzek ulic, że chorągwie podczas pogrzebów katolickich stale się o nie zaczepiają, co będzie dotąd cierpliwie znoszone, dopóki nie zajdzie wypadek poważnego upadku przez niosącego chorągiew.

Niema to — jak być Gelbem. Graboszczanie donoszą nam: Miasto wydzieliło na Kapłanówce obok remizy i opalikowało część placu. Podobno tę część placu ma otrzymać niejaki Gelb za to, że część swego pola oddaje hen na grabowskich polach pod ulicę, która kiedyś tam będzie biegła. Oburzają się Graboszczanie, a jeśli to prawda, będą się oburzać i ci wszyscy, którzy oddali pod ulice darmo części swych parcel i musieli własnym kosztem przeprowadzić ekstabulację. Chyba jednak sprawą tą zajmie się Rada miejska, bo nie na to odmowę dano tam Bundowi, by miejsce to Gelbowi odstąpić.

Plac Kazimierza W. — Pomnik Mickiewicza — Płyta nieznanego Żołnierza. Ciekawe jest, który Magistrat i kiedy zdobędzie się na wyprowadzenie z tego placu straganów, nabiału, mleczarek, posiedzeń dzieci, podróżuych i harców psich. Ciekawe jest, czy w planie zadrzewienia ulic i placów Tarnowa na wiosnę nie pominięto pl. Kazimierza W., który przedewszystkiem powinien stracić wygląd targowicy. Jeśli zaś ma tam koniecznie być mały Rynek, to przenieśmy stamtąd pomnik Mickiewicza n. p. do Nowego Chorzowa. Tam znajdą dla niego odpowiednio dostojne miejsce.

Szkółka czy szkoła? „Hasło“ w Nr. 50 z 15 listopada podało wiadomość, że miasto zamierza w budynku magistrackim przy ul. Krakowskiej, przed hotelem „Bristol“ urządzić szkółkę ogrodniczą, gdzie możnaby wyszkolić rokrocznie kilkunastu „zdolnych ogrodników“. Jak to rozumieć? Szkółka ogrodnicza w budynku? Dlaczego nie szkoła? Jeżeli zaś szkoła — to pytanie: po co? Przecież w Tarnowie jest znakomicie prowadzona szkoła ogrodnicza, wcale nie przepełniona. A dalej, który nauczyciel zaręczyć może, że szkółka ta czy szkoła wyszkoli rokrocznie kilkunastu koniecznie: **zdolnych** ogrodników?

A może tu idzie o szkółkę drzewną, jakiej miasto nie posiada a sprawodawca z „Hasła“ — nie mając o niej pojęcia — wykombinował, że to musi być w budynku. Jeśli już mowa o tym placu, to zanim tam stanie obiecywany przed wojną teatr, a po wojnie nowoczesny ratusz należałoby przedewszystkiem usunąć ten wstrętny parkan, dać niskie ogrodzenie, plac zamienić na klomb kwiatowy czy trawnikowy, ustawić tam w lecie kilka ławek a będzie i pięknie i w myśl okólnika niedawnego min. Składkowskiego, który polecił w marcu i kwietniu 1928 r. dokonać zadrzewienia placów i ulic, miast, miasteczek i wsi. Jeśli żądano słusznie by ks. Sanguszko usunął szpecący mur przy browarze, należy też żądać, by miasto zniosło w samem centrum miasta i ten parkan, który coraz się wydłuża i podwyższa na reklamy kinowe.

Akademje. Nigdzie łatwiej jak w Tarnowie o akademje. Bo zwołuje się „obszerny“ komitet — referacik na kolanie: Słowo wstępne, muzyka wojskowa, ten pan zaśpiewa, ta pani zaspiewa również (muszą!) ktoś zadeklamuje. G'macht Sto pięćdziesiąt „publiczności“ na to przywędruje. Podobno ma być w grudniu trzy akademje. Najszybciej załatwiono się z 20 letnią rocznicą śmierci Wyspiańskiego. Słowo wstępne wygłosi ktoś chętny. Ale może za młody? za mało poważny? Wyspiański wymagałby więcej pietyzmu! Mniejsza o to! Byle była „akademja“.

T. S. L. powinno stanowczo oświecać szerokie masy popularnemi akademjami dobrze obmyślonemi i przygotowanemi. To jego cel w mieście. Odczyty i akademje dla inteligencji dobre są — ale to nie wyłączny cel T. S. L. — raczej część drobniutka tego celu.

Tarnów ma pretensje być wielkim.

Grybów! Bolszewicka robota!

Podobnie jak szczury w atmosferze ciemnej, zgniłej, a smrodliwej szukają żerowiska, tak i grybowscy socjaliści pędzeni i chłostani opinją publiczną w sieni żydowskiego karczmiska 13 listop. urządzili wiec. Kilkunastu zaledwo tartacznych obieżyświatów, na wypitkę łasych, ściągnął p. P. poto by pohańbować Rządowi p. Marszałka Piłsudskiego — klerowi i inspektorowi. Dziwić się należy kuratorjum, że do pedagoga politykiera nie zastosowało ostatniego okólnika ministra S. W. R. i O. P.

Dziwić się, że p. Starosta dopuścił do takiego wiecu. Robota p. P. przechodzi już w bolszewicką. Jest nadzieja że województwo na doniesienie starostwa nagrodzi zasłużonym stanem nieczynnym spracowanego i chorego pedagoga. — Kto się szanuje na bruku miejskim zdala się trzyma od takiego światłodawcy. — Otrzymany przez władze urlop dla zdrowia, — wyzyskuje na pracę antyrządową! Fakt!

Z katolickiego świata.

Uroczystości ku czci Chrystusa — Króla w Rzymie odbywały się przez cały tydzień od 23 do 30 października rano i wieczorem. Niedziela 30 października była poświęcona modłom o pokój powszechny i o upadek prześladowania w Meksyku. Sumę pontyfikalną odprawił ks. Arcybiskup Gonzales z Durango, wygnaniec z Meksyku. Uroczystości zakończono procesją i kazaniem. Tłumy Rzymian wpisały się podczas uroczystości do Ligi Meksykańskiej, by przyjść z pomocą prześladowanym braciom katolikom na drugiej półkuli.

W święto to wyświęcił Ojciec św. **pierwszego biskupa narodowości japońskiej**, Mons. Hayasaka. Stosownie do życzenia Ojca św. odbyła się konsekracja biskupa Mons. Hayasaki w nadzwyczaj uroczysty sposób. Zaproszono nietylko św. Kolegjum Kardynalskie, ale również cały Korpus Dy-

plomatyczny, by podkreślić światowe znaczenie, które Ojciec św. temu aktowi przypisuje.

Biskup Hayasaka był kooperatorem swojego proboszcza w rodzinnej wiosce. Diecezja Nagasaki, w której dotychczas Mons. Hayasaka pracował, liczy 63,000 katolików na 8 miljonów ludności. Ma 136 kościołów i kaplic, 30-tu księży tubylców, 36 kleryków, 10 szkół wychowujących 2.250 uczniów.

Kościół katolicki w Indjach liczy 3 341.744 katolików, należących do państwa hinduskiego, Celjonu, oraz portugalskich i francuskich posiadłości w Indjach. Na tym olbrzymim obszarze co setny mieszkaniec jest dziś katolikiem. Kościołem w Indjach kieruje Delegat Apostolski, katolicki Kościół w Indjach obejmuje 10 arcybiskupów, 28 biskupów, 3 Apostolskie Wikarjaty i dwie Apostolskie Prefektury. Liczba kapłanów, wynosi 3334. Arcybiskup z Goa ma tytuł patrjachy. Pierwszym metropolitą był Polak, ks. Arcybiskup Zaleski.

Hiszpania. Dyktator hiszpański, generał Primo de Rivera, odsłonił pomnik św. Franciszka na placu imienia tego Świętego w Pamplona.

Poświęcenia dokonał przy niezmiernie licznem udziale duchowieństwa i wiernych biskup z Zaragza. Po odsłonięciu pomnika uczestnicy uroczystości z biskupem i generałem na czele udali się na plac Konstytucji, gdzie odprawiona została pontyfikalna Msza św.

Kościół narodowy czechosłowacki, założony po wojnie przez oderwanie się od Kościoła katolickiego, postradał dwóch przywódców, którzy głównie doprowadzili do odstępstwa. Przed paru laty zmarł były zakonnik Zahradnik Brodsky, a niedawno temu główny założyciel i jak się sam nazywał »patrjarcha« tego kościoła, dr. Farsky. Obaj odstępcy zmarli, rzecz dziwna, na chorobę raka na języku.

Rodezja. Pierwszym Prefektem Apostolskim nowo założonej Prefektury Apostolskiej w Broken Hill, w Centralnej Afryce, mianował Ojciec święty Ks. Brunowa Wolnika T. J. Nowy Prefekt Apostolski urodził się dnia 6. X. 1882 w Bieńkowicach pod Raciborem na Śląsku Opolskim. Do gimnazjum uczęszczał w Raciborzu. W 1899 roku wstąpił do Ks. Ks. Jezuitów. Studja teologiczne odbył w Krakowie. Przez ostatnie 4 lata, aż do roku 1925, był Ks. Protonotarjusz Wolnik rektorem w Krakowie. Prefekturze apostolskiej w Broken Hill podlegać będzie misja polska w Rodezji.

Centrala Związku Misyjnego Polek w Poznaniu (ul. Chełmońskiego 9) zwraca się do kobiet polskich we wszystkich zakątkach kraju, aby się zapisywały na członkinie Związku ze składką roczną 1 złotego. W Niemczech gdzie od lat dziesiątków istnieje Związek Misyjny Kobiet, zdołano w ciągu roku zebrać drogą jednomarkowych składek sumę 5 miljonów marek (około 10 miljonów złotych.)

Centrala ta ma na celu wspieranie placówek misyjnych polskich środkami duchowemi i materjalnemi. Placówek takich mamy dwie: Rodezja w Afryce, powierzona wyłącznie Jezuitom polskim i Wschodnia Syberja (Charbin), oddana Bernadynom. W najbliższym czasie, trzecią polską placówką misyjną otrzymują polscy Werbiści, czyli Ojcowie Słowa Bożego — w Japonji. Rzecz prosta, iż ta ostatnia jako tworząca sie nanowo, będzie potrzebowała (wraz z bardzo ubogą misją charbińską), wydatnego poparcia materjalnego. Wymaga również pomocy Instytut misyjny lubelski, oraz inne zakłady, przygotowują misjonarzy.

Katolicki Uniwersytet Robotniczy w Wilnie. Ożywiona akcja młodzieży akademickiej na gruncie wileńskim dobitnie wypowiedziała się teraz w inicjatywie założenia Uniwersytetu Robotniczego. Dzięki staraniom Koła Młodz. Akad. „Odrodzenie“ zorganizował się komitet, w skład którego weszli oprócz dwu delegatów Stowarzyszenia, przedstawicieli duchowieństwa i świeckiego starszego społeczeństwa z organizacyj samorządowych i oświatowych. Uniwersytet jest tworzony według najnowszych wymogów i z początku mieścić będzie 100 słuchaczy; liczba ta jednak prawdopodobnie już wkrótce będzie znacznie zwiększona. Otwarcie spodziewane jest w połowie grudnia.

Przestroga. Sekretarz Episkopatu Polskiego Ks. Biskup Łukomski wysłał do Ministra Wyznań Religijnych i Ośw. Publ. p. Dobruckiego następujące pismo:

Do W. Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie.

W Wilnie ma się odbyć w pierwszych dniach listopada r. b. kongres duchowieństwa i świeckich prawosławnych. Między innemi tematami wyznaczono jak podaje pismo „Za swobodu“, omówienia walki z unią, katolicyzmem i sekciarstwem. Zjazd stawiający sobie za cel walkę z katolicyzmem i unją katolicką musi wywołać silny odruch w całem społeczeństwie katolickiem, a nawet doprowadzić do zakłucenia porządku publicznego w Wilnie, oraz w tych okolicach Polski, w których prawosławni wśród katolików mieszkają, nie mniej musi spowodować stale naprężone i wrogie stosunki między prawosławnemi a katolikami. Zapoczątkowanie tej walki ze strony prawosławnej objawia się już w diecezjach wschodnich Polski.

Episkopat Polski uważa za swój obowiązek zwrócić na to Rządowi Państwowemu uwagę, prosząc Go o wydalenie zarządzeń odpowiednich wobec zamierzeń wzmiankowanego Zjazdu w Wilnie. Wywoływanie walki na tle religijnej zwłaszcza na terenie wschodniej części Polski, zagraża poważnie wewnętrznemu pokojowi kraju. (—) † Łukomski“.

Co tydzień niesie,

ZE ŚWIATA i Z POLSKI:

Anglja. Partji pracy wystąpiła w Izbie gmin z ostrą opozycją przeciw gabinetowi Baldwina za przesilenie w górnictwie. Partja pracy zgłosiła nawet wniosek o wyrażenie rządowi obecnemu votum nieufności.

Belgja. Gabinet Jaspara podał się do dymisji. Powodem przesilenia była sprawa czasu służby wojskowej, co do której w rządzie koalicyjnym katolicko socjalistycznym nie przyszło do porozumienia.

Nowy gabinet utworzył ten sam polityk katolicki Jaspar.

Rumunja. Zmarł premier Jonel Bratianu, najwybitniejszy poljtyk rumuński i twórca powojennej wielkiej Rumunji. Na czele dotychczasowego składu gabinetu stanął z upoważnienia regencji brat zmarłego Vintila Bratianu.

Niemcy — Austrja. Min. Stressemsun przyjechał do Wiednia i odradował z premierem Ks. Seiplem w sprawie zniesienia granic celnych między obu państwami. Byłby to doniosły fakt. Zjednoczenie dzisiejszych Niemiec za Bismarka również od tego się zaczęła.

Bolszewja. Znany wybitny dyplomata i działacz sowiecki Adolf Joffe (żyd), który to z ramienia rządu bolszewickiego brał w r. 1920 udział w rokowaniach pokojowych z Polską w Rydze popełnił samobójstwo na tle silnego rostroju nerwowego.

Bolszewicy aresztowali katolickiego biskupa ks. Słoskana (jednego biskupa na obszarze Rosji) pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski, motywowanemi faktami opiekowania się i przetrzymywania u siebie Polaków, podejrzanych rządowi sowieckiemu.

Czechosłowacja przekonała się, zagarnięta przez nią część Śląska cieszyńskiego jest w ogromnej większości polską. Stwierdziły to ostatnie wybory do rad gminnych.

Litwa. Rząd obecny Waldemarasa uprawia nadal politykę przeciwpolską. Ostatnio zamknął polskie gimnazjum w Poniewieżu. Mimo to Litwa wniosła do Ligi narodów skargę przeciw zabiegom antylitewskim w Polsce a równocześnie podaje stale nieuznany i nieuzasadniony przez państwa europejskie frazes, iż znajduje się na stopie wojennej z Polską, czem oburza wszystkich, stwarzając ferment niepokoju na Wschodzie. Ponadto rządy Waldemarasa są znienawidzone na Litwie. W związku z przewidywanem przesileniem w Kownie odbyła się w Wilnie konferencja między przedstawicielami demokracji polskiej i przedstawicielami demokratycznej emigracji litewskiej. Ze strony polskiej brały udział w konferencji czynniki oficjalne według niektórych agencji prasowych. Emigracja litewska miała się zgodzić na to, że w razie potrzeby armja polska mogłaby przejść granicę litewską dla uwolnienia Litwy od rządu faszystowskiego.

Sytuacja jest poważna, jeżeli rząd widział się zmuszony odbyć w Wilnie konferencję, która odbyła się we środę a brali w niej udział premier marsz. Piłsudski, minister spraw zagranicznych Zaleski i wiceminister Knoll, poseł w Moskwie Patek, poseł w Rydze J. Łukasiewicz, naczelnik wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagranicznych Hołówko, szef drugiego oddziału sztabu generalnego podpułkownik Schätzel i podpułkownik Prystor.

Marszałek Piłsudski, w uznaniu jego wielkich zasług otrzymał od sojuszniczki naszej, Francji, najwyższe odznaczenie wojskowe francuskie „medal wojskowy“, który zaledwie posiada dotychczas tylko trzy osoby. Marszałek Francji Franch d' Esperey przywiózł do Warszawy wspomniane odznaczenie i udekorował marszałka Piłsudskiego p. Prezydenta Rzeczpospolitej i zgromadzonych: Rządu, korpusu dyplomatycznego, generałów, oficerów i wojska. Nawzajem Prezydent Rzeczpospolitej nadał temu marszałkowi Francji wielką wstęgę ordern „Polski Odrodzonej“.

W Jarocinach pod Inowrocławiem **zmarł** nagle 23 b. m. na udar serca słynny powieściopisarz polski **Stanisław Przybyszewski** w 60 r. życia.

Kronika.

KÓŁKO AMATORÓW Tow. Muzycznego w Tarnowie odegra 3 grudnia, t. j. w sobotę w sali „Sokoła“ I. znakomitą komedję w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Zabawa w miłość“. Imprezy Tow. Muzycznego cieszą się w naszem mieście sympatją publiczności z powodu świetnego wykonania i odpowiedniego doboru osób. Jak się dowiadujemy, główne role kreują następujące panie: p. Kopietzówna, p. Okoniowa, p. Zarembianka, z panów: dr. Spólnik, p. Edward Znamirowski i powszechnie znany, w swoim rodzaju niezrównany amator artysta p. Karol Kwiczala. — Dochód przeznacza Komitet na „Dom wakacyjny“ uczniów szkół średnich Tarnowa.

WIECZÓR MUZYCZNY ku uczczeniu 20 letniej rocznicy śmierci norweskiego znakomitego kompozytora G. Griega urządzony staraniem Tow. Muzycznego we czwartek 24 b. m. świadczy, że Tarnów zdolny jest własnemi siłami dawać koncerty cyklowe, jak to zresztą czyni „Lutnia“ rzeszowska z tą różnicą, że tam audycje te cieszą się powodzeniem, a w »wielkim« Tarnowie świecą pustkami. Prelekcja Dr. M. Liebeskinda, partje solowe p. St. Kopffowej i prof. Siwika gra skrzypcowa prof. S. Baua i akompanjament dr. Liebeskinda — owiane były pietyzmem dla Griega i przejęciem się, co wywołało zasłużone dla wszystkich wykonawców oklaski i przemiłe bisowanie.

Może wybór terminu (koniec miesiąca) zawinił, że kasa nie dopisała, co jednak nie powinno zrażać Tow. Muzyczne do dalszych wysiłków. Może Tarnów wreszcie wyrobi sobie smak muzyczny i estetyczny. Kinomanja musi kiedyś obmierznąć prawdziwym wielbicielom piękna.

INŻ. OKONIA spotkało zasłużone uznanie. Na konkursie m. Bydgoszczy mającego wybudować największy i najbardziej wzorowy szpital w Polsce została wyróżniona i zakupiona praca konkursowa p. inż. Okonia.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.